Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 7 WARSZAWA, DNIA 14 LUTEGO 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

IDEAŁ PRZODOWNIKA

Praca społeczna, służąca jako potężny środek do dźwigania na wyższy poziom całego narodu i wnikająca w jego wewnętrzne życie, wymaga, abyśmy my, przodownicy, skrystalizowali sobie ideał, który w tej pracy winien nam przyświecać, do którego przynajmniej powinniśmy się zbliżać.

Niewola, która gnębiła piąte z rzędu pokolenie, poczyniła wielkie wyrwy w życiu narodu. Nie ma zakątka ziemi polskiej, nie ma jednej dziedziny życia i pracy, gdzieby nie zostały jej niszczące i paczące ślady, przeto najpierwszą cechą, jaką winien posiadać przodownik, to głębokie unarodowienie, to jest wewnętrzne, duchowe zespolenie się z przeszłością i teraźniejszością narodu, żywe wyczuwanie polskiego życia, jego stron silnych i słabych, zrośnięcie się z kulturą narodową, wreszcie poczucie dumy z jej nieśmiertelnego, pełnego szlachetnych pierwiastków bogactwa.

To jest bowiem ten ton, który musi przodownika cechować zarówno w obcowaniu z młodzieżą, jak i dojrzałym pokoleniu, a przede wszystkim wprowadzić go w całe życie organizacyjne, bez tego bowiem głębokiego, narodowego nastroju nie można wyobrazić sobie żywej, twórczej organizacji.

Poza tym przodownik musi być wartościowym człowiekiem i dobrym pedagogiem. Przodownik oddziaływa przez sam fakt obcowania z młodzieżą, więc strona moralna jego ma znaczenie pierwszorzędne. Przykład dawany w kole i poparty życiem przodownika znaczenie to podnosi do wysokiej potęgi. Młodzież jest terenem pracy przodownika, jak rola jest terenem rolnika.

Przodownikowi powierza naród swoje młode pokolenie w okresie najwrażliwszym, najbardziej podatnym na wpływy, aby w jego rękach ów młody człowiek rozwinął się w pełni, uszlachetnił i dojrzał. A jest to materiał nadzwyczaj czuły, subtelny, pełen utajonego bogactwa. To nie zimna maszyna, ani milcząca gleba, to nie kamień w rękach rzeźbiarza, poddający się biernemu ciosaniu, to dusza człowieka, wrażliwa na każdy wyraz, ruch, uczucie, wymagająca poszanowania dla swej indywidualności, kochająca i uległa — buntownicza i nienawidząca według swej woli, tęskniąca i pragnąca miłości, jak kwiat słońca.

Ażeby do tej duszy trafić, przemówić, trzeba posiadać tę jedną z najpiękniejszych cech ludzkich: bezinteresowne umiłowanie człowieka. Zatem przodownik powinien posiadać do niej klucz. Głos, wzrok, gest, każdy postępek przodownika powinny być takie, aby stały się potężnymi środkami oddziaływania wychowawczego w życiu organizacyjnym. Ale żeby panować nad zewnętrznymi ruchami, to trzeba posiadać opanowanie wewnętrzne, umiejętność skupienia myśli, uczucia, woli, które posiadają tak wielkie znaczenie w tym wypadku. Tak więc dobry przodownik musi posiadać opanowanie wewnętrzne i zewnętrzne. Winien on każdy przejaw duszy człowieka młodego chwytać w lot, poznawać jego duszę i posiłkować się odpowiednimi sposobami i środkami wychowawczymi.

Zdrowa, samorodna inteligencja jest niezmiernie cennym, a nawet niezbędnym przymiotem przodownika w jego pracy. Nieinteligentny, tępy przodownik, choćby i z dużym zasobem wiadomości, nie potrafi pobudzić i rozwinąć umysłów młodzieży, nie porwie jej uczuciowo, nie wskaże szerszych widnokręgów. Jego ograniczony umysł nie obejmie szerokich celów wychowania i nie rozwinie przyrodzonych zdolności. Ca-

ła organizacja młodzieżowa powinna być dostosowana do tych naczelnych celów, ale żadna organizacja, żadne regulaminy nie pomogą tu, jeżeli sam przodownik nie będzie posiadał wysokiego uspołecznienia i kultu pracy. To jest niezbędną cechą dobrego przodownika. Właściwie każdy obywatel powinien posiadać wartość, ale przodownik musi mieć jeszcze dar wszczepiania jej w młode pokolenie, aby tą drogą wytworzyć ludzi, silnie związanych z życiem polskim, współczesnych, twórczych. Przodownik organizacji wiejskiej winien być szczerym i głębokim demokratą, to jest człowiekiem, który rozumie lud, odczuwa jego potrzeby i kulturę, oraz potrafi uszanować jego tradycję.

Obok powyżej wymienionych cech, w możliwie jaknajszerszym zakresie przodownik powinien posiadać wiedzę ogólną, znać trochę psychologię rozwoju umysłowego w okresie młodych lat, umieć obserwować młodzież i przenikać duszę, aby być zdolnym do skutecznego wpływania, t. j. wychowywać zgodnie z naturą każdego w ogólności i z indywidualnością.

Tylko taka wiedza w połączeniu ze szlachetnym i silnym charakterem może wydać wychowawcę, godnego tego imienia.

Obowiązkiem dobrego przodownika będzie bezustanne śledzenie postępu w danej dziedzinie i podążanie za nim. Orientację tę zdobędzie on zapomocą prenumeraty jednego lub paru pism pedagogicznych i polityczno-społecznych. Nie powinno być to przezeń uważane za zbytek, lecz za codzienną potrzebę. Organizacja przygotowuje do życia i tylko o tyle jest dobra, o ile to swoje zadanie spełni, a życie ma swoje prawa i nie słucha nikogo i kto tym prawom się sprzeciwia, temu życie mówi:

— Ten, co ma dla mnie przygotować człowieka, musi mnie znać, musi brać żywy udział we wszystkim, co ja stworzę, musi mieć swoje pragnienia i ideały, musi mieć czas na przemyślenie i doświadczenie swoich prawd.

Młodzież nietylko słucha, co przodownik robi, ale patrzy również na to, co on robi poza zebraniem Koła, imponuje jej jego praca naukowa, społeczna, czy artystyczna, pociąga ją człowiek, który poza zebraniem coś robi, coś kocha, czegoś pragnie. Na to wszystko musi mieć przodownik czas, organizacja nie może mu zajmować wszystkich chwil, w których jest zdolny do pracy. Jeśli przy nadużyciu pracy fizycznej jednostki, ona tylko sama ponosi szkodę, to przy nadużyciu pracy umysłowej przodownika nie on tylko jest pokrzywdzonym, ale w najwyższym stopniu pokrzywdzona jest organizacja, wskutek przemęczenia najwybitniejszego swego członka.

Przodownik taki, który ma oddziałać na młodzież, może pracować poza organizacją w różnych kierunkach.

Wszyscy przeto powinniśmy starać się, ażeby przodownik zbliżał się przynajmniej do typu powyżej określonego, żeby w wyniku jego oddziaływania wychowywali się ludzie twórczy, samodzielni, a nie ciche, potulne jednostki, przyzwyczajone do chodzenia na pasku.

A więc tchnijmy w niego duszę...

Antoni Dziura

Od redakcji: Zamieszczony powyżej artykuł traktujemy jako dyskusyjny i prosimy koleżanki i kolegów o zabieranie w „Siewie Młodej Wsi" głosu n. t. **„Jak sobie wyobrażam ideał przodownika?"**.

NOWA WIEŚ IDZIE

Słyszycie?... Słyszycie?...
Zwiastun wiosny,
nowe życie!
Dźwięczy ton radosny
dniem i nocą.
Migocą
nieznaną mocą
nowe myśli,
nowe słowa —
Wieś Młoda, Nowa
budzi się drżąca,
cała płonąca
czynem!
Nowi ludzie przyszli!
Patrz, pracują, harują....
Czyn kują!

* * *

W mocarnym pędzie
Bezradność ściera na puch...
Natężcie słuch!
Słyszycie?
Nowe życie!
Nowa Wieś będzie
Wszędzie,
Jak Polska długa,
jak tych pól smuga
i krocie chat;
tam, gdzie był bat
pański, pańszczyzna, niewola,
rodzi się — wola
nowego chłopa.
Prysła zdradziecka
krzywda szlachecka. —
Już nie powstanie,
O, nie, nie,
Nie będzie bata!
A wielka strata
kilkuset lat
powetowana być musi
pracą w gromadzie,
w zgodzie i ładzie. —

R. Dąbrowski.

PO ROSIE — PO ROSIE

(Inscenizacja — na melodię „cyraneczka nie ptak")

Po rosie, po rosie
płyń, rzewny mój głosie,
do ciebie, Kasieńko,
pod samo okienko —
Kasieńka dumała,
Jasieńka kochała,
do niego w tęsknocie
wzdychała, wzdychała —
Polecę, polecę,
Jasieńka poproszę,
może mi za męża
być zechce, być zechce —
Pocekaj, dziewcyno,
namyśl się, jedyno,
zabierze ci serce,
do innej uciece. —
Nie taki ja skory
na grzesne jamory,
będę z Kasią, będę
ranki i wiecory. —
Będę ci śpiewał wciąż,
będę ci dobry mąż,
jeno mi, dziewuszko,
ofiaruj serduszko —
Kasia zobaczyła
Jaśka dobre ocy,
omało jej duska
z ciała nie wyskocy —
Tobie, Jasiu, Tobie,
już będę wierzyła,
bom się w twoje ocy
dobrze zapatrzyła —
Niechaj się lud cieszy,
niechaj się ubawi
na naszem weselu
tej przyszłej niedzieli.

Jan Wojtowicz



ZAKŁADAJMY SEKCJE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Rozważając sprawę Wychowania Fizycznego na naszym kursie, który się odbył w Lublinie, doszłyśmy do wniosku, że nie można lekceważyć tej kwestii, szczególnie na wsi, a trzeba ją propagować, gdyż ma ona wielkie znaczenie w wychowaniu młodego pokolenia, które ma być silne nie tylko moralnie, ale i fizycznie.

Wychowanie Fizyczne jest bardzo potężnym czynnikiem w rozwoju charakterów naszych, uczy nas postępowania godnego człowieka, rozwija nas fizycznie, daje nam dużo rozrywek i zadowolenia z życia, samych siebie i otoczenia.

Przez W. F. kształcimy swój charakter w ten sposób, że przez niektóre ćwiczenia uczymy się podporządkowania i życia w gromadzie, wykorzeniamy egoizm i zdobywamy dużo dobrych przyzwyczajeń, szybkość orientacji, reagowania, rozwija się w nas zaradność, w ogóle wszystkie cechy, które podnoszą nas do godności człowieka.

Do tej pory spotykamy się z twierdzeniem, że my na wsi i tak przy robocie ćwiczymy się i rozwijamy, jednak ćwiczenie to jest tylko jednostronne przeważnie w dół i dlatego chłopiec czy dziewczyna wiejska nie ma normalnej postawy, tylko lekko pochyloną w dół. Przez ćwiczenie gimnastyczne i sport zdobywamy normalną postawę, a przez to ułatwiamy pracę płuc, serca i mięśni. Nasze organizmy stają się więcej odporne na choroby.

Chociaż na wsi mamy dużo światła i powietrza, to jednak zdrowotność wsi jest bardzo zła, wykazują to komisje poborowe — lekarskie, które nie przyjmują do wojska wielkiej ilości rekrutów. W. F. przyczynia się do podniesienia zdrowotności, podobnie jak i konkurs „Zdrowie w chacie wiejskiej".

W. F. jest także dla nas rozrywką, której nam w młodości tak bardzo potrzeba. Należy stwierdzić,

TEN...

Ten Cię polubi,
Ten się z Tobą poczubi,
Ten o Ciebie zapyta,
Ten zapomni i — kwita —
Tego pragnie rodzina,
Tego weźmie inna,
Ten Cię pokocha szczerze,
Ten Cię przed ołtarz zabierze.

H. W.

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Złożyli:

1) Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Wilnie w dn. 7.II.1937 r. zł. 13.

2) Zjazd powiatowy Zw. Młodej Wsi w Mołodecznie 7.II b. r. zł. 4,61.

3) Słuchacze kursu dla członków Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Wileńsko - Trockiego zł. 4.

4) Koło Młodzieży Wiejskiej w Kuskach (pow. Sierpecki) — zł. 2.

6) Kol. Antoni Kozieł z Wiejsk. Un. Ludowego w Szycach — zł. 5.

że młodzież wiejska szybko się starzeje, nie tylko moralnie, ale i fizycznie. Już w dwudziestym roku życia młodzież wiejska w małym stopniu jest zdolna do pracy twórczej, jest flegmatyczna i ospała.

Musimy ten stan zmienić. Leży to nietylko w interesie Państwa, ale i nas samych. Starzejemy się dlatego, bo mało się bawimy, mało ćwiczymy, a nasze ruchy są niezdarne i nie estetyczne. Starszego społeczeństwa do sportu i do ćwiczeń nie nakłonimy, może nam trudno będzie go przekonać, ale my, młodzież, zorganizowana w C. Z. M. W., który idzie z postępem, potrochu już wykazaliśmy się konkretną pracą w odbudowie nowej wsi i Państwa, kwestii W. F. pomijać nie będziemy. W każdym Kole winna być sekcja W. F.

Jeśli chodzi o dziewczęta wiejskie, to tym nie wolno było ćwiczyć, bo opinia ludzka sprzeciwiała się temu. Dziewczyna, uprawiająca sport, uważana była za osobę demoralizującą ogół.

My, koleżanki, biorące udział w Ruchu Młodowiejskim, kobiety już uświadomione, musimy usunąć to, co stare i zaśniedziałe, przełamać przesądy i wprowadzić sport na wieś.

Władysława Wójcikówna

GOTUJEMY

Postna zupa kartoflana. Nastawić smak z jarzyn, na 6 osób: 2 marchewki, 2 pietruszki, 1 cebula pieczona, parę ziarnek pieprzu zwykłego i angielskiego, gdy się podgotują, wkroić w to przeszło 1 kg. kartofli w plasterki, gdy są miękkie, zaprawić zupę śmietaną z mąką (½ łyżki) i dodać zielonej pietruszki lub kopru drobno pokrojonego.

Krupnik z grzybami. Nastawić smak z jarzyn, jak poprzednio, wrzucić w to parę suszonych grzybków, dokładnie wymytych, licząc po jednym na osobę. Po zagotowaniu wsypać na smak 1 szkl. zwykłej jęczmiennej lub perłowej kaszy, którą poprzednio trzeba przepłókać i gotować na wolnym ogniu. Na pół godziny przed ugotowaniem dodać parę, pokrojonych w kostkę, kartofli i gotować do miękkości. Przed samym podaniem zaprawić krupnik śmietaną kwaśną.

Uwaga: O ile któraś z gospodyń była przewidująca, i porobiła przetwory z owoców, to w okresie postu ma bardzo uproszczoną sprawę z wymyśleniem obiadów.

Zupa owocowa (I sposób). Do gotującej wody (ilość zależy od liczby osób) dodajemy do smaku powideł, kawałek cynamonu, cukru i trochę kwasku cytrynowego, po zagotowaniu zaprawiamy śmietaną rozbitą z mąką.

JAK PISAĆ?

I. SPRAWOZDANIA Z PRACY KÓŁ

Do redakcji „Siewu Młodej Wsi“ wpływa bardzo wiele korespondencji z terenu. W listach tych związkowcy opisują swe prace, trudy, dążenia. Mają one charakter sprawozdawczy i są przeważnie zamieszczane w dziale zatytułowanym: „Organizacja w terenie“.

Poważna ilość owych sprawozdań z pracy świadczy o żywotności naszego ruchu, o stałym pogłębianiu wewnętrznym członków i o wzroście poszczególnych ogniw Centralnego Związku Młodej Wsi.

Przyjęliśmy za zasadę, że każde sprawozdanie z pracy Koła, Sąsiedzkiego, Powiatowego czy Wojewódzkiego Związku musi być zamieszczone w organie związkowym, o ile, oczywiście, piszą w nim koledzy o działalności tychże ogniw. Zasada ta, obok tej dobrej dla piszących strony, że zamieszcza się każde sprawozdanie, pociąga za sobą również i to, co nie bardzo się podoba autorom listów: mianowicie, że korespondencje są przez redakcję skracane i pod względem formy przerabiane.

Jaka jest tego przyczyna?

Listy skracamy z dwóch powodów: po pierwsze, że wyrzucamy z nich te partie, które nie obrazują prac, a po drugie, że nie możemy umieszczać sprawozdań w całości z braku miejsca. Gdybyśmy bowiem chcieli tak robić, to „Siew Młodej Wsi“ musiałby zawierać nie 16, ale

CZESŁAW GRZEGORSKI

ŻURAWIE

Już się zmierzchało, a Stacho Napiórczyk precz orał swą gniadą działek na wydmuchach.

Słońce wielgachne, jak młyńskie koło, już dawno stoczyło się hen, hen za bór. Czerwień zachodzącego słońca odbijała się tylko krwawo w górze na kłębiastych chmurach. Z zachodem — wszystko umilkło, nawet ćwierkanie sikorek i szczygłów, które nie odleciały od nas jak inne ptaki. Cichusieńko wokoło...

Słychać tylko: skrzypienie chomąta, zgrzyt orczyka na grzędzielu, dyszenie i pacanie kulasami gniadej po piaszczystej ziemi. Zwolniała gniada i przystanęła sobie odziepnąć.

Stacho znowu wykręcił się, usiadł na pługu, bat wciubił pod lewą pachę, rękawem prawej ręki obtarł spocone czoło, popatrzył na zorane zagony, zasępił się — widać myślał.

— To dopiero się orze, a kiedyż to przyjdzie żąć, czy się będzie żęło i co z tego ostanie? Niedługo dał odziepnąć gniadej, bo koniecznie jeszcze dzisiaj chciał doorać. Nie chciał zostawić niedooranych kilku zagonów, choć od świtania niemało nałaził się za pługiem, nadźwigał się go przy wykręcaniu; jakby policzył skiby i przemierzył — napewno doszedłby do Józefki w Stareźrębach.

Orał więc uparcie. Poganiał od czasu do czasu gniadą cmokaniem i krzykiem, albo wywijaniem bata. Uderzyć gniadej nie uderzył, więc czasami tylko siasnął jej nad uchem, a tak cięto, że od razu „zaraza“ pośpieszyła się lepiej i ciągnęła, ciągnęła swój pług...

Aż nareszcie doorał ostatnią skibę. Popatrzył się na zagony, czy prosto wyorał, czy skiby równo poukładał, a potem wyłożył gniadą od pługa, pług wrzucił na pośladek między kłonicę — uprzednio biczyskiem wy-

64 strony druku, co jak na nasze możliwości finansowe, jest niewykonalne. W związku z tym musimy się z koleżankami i kolegami porozumieć co do treści i formy listów, aby te były w całości, bez przykrości dla autorów, w piśmie związkowym zamieszczane.

TREŚĆ

Naogół listy z terenu nie są żywe, t. zn. nie poruszają tych zagadnień, które wzmagają zainteresowanie czytelnika.

Dzieje się to w następstwie przeładowania sprawozdania suchymi liczbami i wieloma zagadnieniami. A zawsze wiadomo, że gdy się czegoś dużo nagromadzi, to wymyka się z pod obserwacji czytelnika to, co w tym nagromadzeniu faktów jest najistotniejsze: kto te fakty spowodował, a więc sam człowiek i jego trud, włożony w pracę.

Lepiej więc będzie, gdy w takim sprawozdaniu omówimy tylko jeden fakt z życia Koła (n. p. urządzenie przedstawienia, przeprowadzenie konkursu p. r., przysposobienia spółdzielczego, samorządowego itd.).

Aby korespondencja dawała istotny obraz pracy, należy uwzględnić w niej następujące zagadnienia:

1) Co Koło na wsi w momencie założenia zastało?

2) Co Koło wprowadziło na wieś nowego?

3) Jakie przeszkody napotkało i w jaki sposób je usunęło?

4) Trud, dzięki któremu Koło Młodzieży zmieniło na lepszą zastaną rzeczywistość.

Jeżeli sobie odpowiemy w liście na te pytania, wówczas sprawozdanie z pracy Koła będzie zawierało rzeczy istotne, ciekawe i pouczające inne koła, co mają robić w takich samych i ciężkich warunkach życia organizacyjnego.

Dopiero po próbie zobrazowania pracy Koła w jednym kierunku należy się zabrać do opisu działalności za okres jednego roku, czy też kilku lat. Ale i w tym wypadku trzeba obok cyfr, dat, faktów dawać jednocześnie ich naświetlenia, odpowiadając sobie na powyżej zamieszczone, cztery pytania.

FORMA

Listy sprawozdawcze winny być pisane przede wszystkim **wyraźnie.** Szczególnie dotyczy to **nazwisk i imion** osób, pracujących w danym ogniwie organizacyjnym, **nazw miejscowości i cyfr,** podawanych w korespondencji.

Zdarza się bardzo często, że zupełnie nie można odczytać nadesłanego listu, zwłaszcza pisanego gęsto i ołówkiem, a już mowy nie ma o odcyfrowaniu nazwisk i nazw kół. Niejednokrotnie autorzy zgłaszają pretensje, że w druku zostały pewne nazwy poprzekręcane, tymczasem winę w tym wypadku ponosi jedynie piszący niewyraźnie. Zamieszcza się sprostowania zupełnie zbytecznie, zarówno ze stratą czasu autora, jak i redakcji, oraz ze szkodą dla samego pisma, gdyż zajmuje się tymi prostowaniami miejsce, które możnaby było wykorzystać na co innego.

Pisać należy **krótkimi zdaniami i prosto,** gdyż dzięki temu sprawozdanie będzie **jasne** i dla wszystkich zrozumiałe.

I tu jedna uwaga: niektórzy koledzy z terenu żalą się na wyrazy obce w naszym piśmie, ale sami, gdy piszą, używają również wyrazów niezrozumiałych dla ogółu czytelników „Siewu Młodej Wsi". Trzeba więc skończyć zarówno z ową niezrozumiałością, jak i **sztucznością** całych zwrotów niektórych korespondencji, które aż się roją od wyrażeń, do których odcyfrowania i zrozumienia czytelnik w terenie musiałby przystąpić z grubą encyklopedią.

A przecież nie chodzi tu o jakąś uczoność i nienaturalność, ale **o prawdę,** zobrazowaną jasnym, prostym, dla wszystkich zrozumiałym językiem. Zarówno listy, pisane niewyraźnie, jak i sztucznie, przyczyniają redakcji niepotrzebnej pracy. Trzeba bowiem takie sprawozdania przerabiać i przepisywać, co zajmuje nieraz kilka godzin, a na większy personel redakcyjny poza redaktorem naszego Związku nie stać.

Sądzimy, że te uwagi przyczynią się do ożywienia działu „Organizacja w terenie" i usuną dotychczasowe niedomagania.

Na wiosnę będziemy święcić sztandar Centralnego Związku Młodej Wsi.

Wszyscy członkowie Ruchu Młodowiejskiego śpieszą z ofiarami, składanymi na ufundowanie symbolu naszej Organizacji.

Czyś i Ty, pomyślał o tym, Kolego?

---

czyściwszy deskę, lemiesz i spoidła z ziemi i chwastów. Zaprzągł gniadą do wozu. Obtarł workiem z potu zgrzane bydlę i, założywszy swą kapocinę na grzbiet ruszył do chałupy...

Jechali zwolna, bo i jakże było inaczej po całodziennej orce i takiejże już od kilku dni... Wracali do chałupy. Stacho głowę zwiesił na dół i Bóg jeden tylko wie, o czym ta sobie myślał. Minęli się po drodze z krukiem, co ze świstem pruł powietrze, wymachując pośpiesznie skrzydłami w stronę lasu. Spóźnił się. Widać też nie miał ochoty w porę wrócić, głodnym, widać, tak jak i Stacho, nie chciał zostawać na jutro. Popatrzył się Stacho na niego, wzrokiem odprowadził do lasu, zmiarkował, że jednako jego coś, gdzieś wstrzymało, a teraz mijają się, powracając każdy w swoją stronę. Czy podobni są do się — kruk i Stacho?...

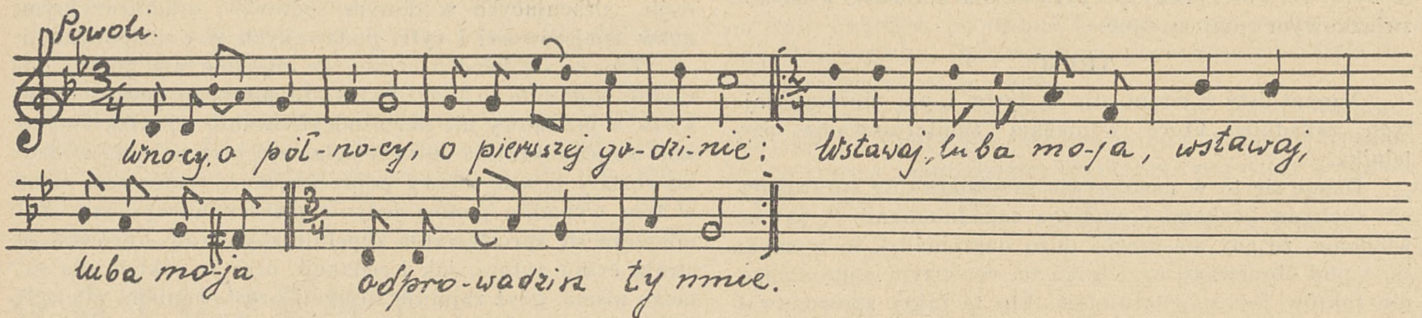
Brat Stacha, młodszy — Józek, też dopiero co niedawno krowę przygnał z wyrudziałego pastwiska na przydatkach. Chciał napaść. Ale gdzie tam — już tak trawa przy ziemi skurczyła się z jesiennego zimna, że nie sposób było napaść na takim dniu. A że błogo było, co uszczypie jeszcze w polu, więc aby dłużej, pasł swoją granichę na przydatkach...

Wróciły dzieci z pola... Matula postawili ziemniaki na ławce w dunicy, łyżki poukładali przy miskach i sama czekali na swych synów z jedzeniem, którzy zmarznięci i strudzeni, spieszyli na wieczerzę. Prędko jedli, aż głośne chlipanie obijało się po kątach, mieszając się z ćwierkaniem świerszcza i chrapaniem kota, który zgięty w pałąk z ogonem do góry obcierał się, raz o nogi Stacha, drugi raz — Józka, to znowu o boki Jakubowej, która w kucki przysiadła się też do miski. Musieli prędko jeść, bo trza było jeszcze spieszyć się do obrządku, a tu już prawie że noc...

Po obrządku, Jakubowa z Józkiem usiedli sobie na progu, skrobiąc ziemniaki na śniadanie. Stacho ino wyszedł przed chałupę i legł sobie na ławę. Drzy-

W NOCY O PÓŁNOCY...

(Inscenizacja)



1. **Odprowadziła go przez swoje pokoje,**
   Idź, luby, do domu, idź, kochanie moje.
3. **Odprowadziła go do czarnego lasu;**
   Idź, luby, do domu: bo ja nie mam czasu.
4. **Odprowadziła go do swojego pola;**
   Idź, luby, do domu: ja nie będę twoja.
5. **A on jej powiedział, by go dalej wiodła,**
   A ona od żalu dalej iść nie mogła.
6. **Pożegnaj, Jasieńku, swoje miłowanie,**
   Bo Kasieńka twoją nigdy nie zostanie.

Pieśń ta jest bardzo smutna i powolna w rytmie. W treści jej przewija się głębokie uczucie dwojga ludzi — Jasia i Kasi. Miłość Jasieńkowi nie daje spokoju. Idzie do Kasi „w nocy, o północy". Musi się dziś z nią zobaczyć, może chce wyznać swą szczerą i gorącą miłość. Idzie powoli, jakby w niepewności osiągnięcia tylu marzeń. A może przeczuwa nieszczęście— odmowę Kasi.

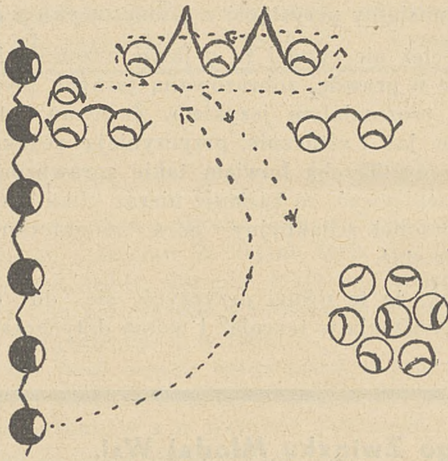


Fig. 1.

Przystępujemy do inscenizowania. W ciągu całej insceni'zacji musi być zachowany spokój i powaga przez wszystkich grających. Ponieważ stosunkowo duża ilość osób bierze udział (20 — 30), najlepiej można tę pieśń inscenizować w świetlicy lub w sali teatralnej, na większej scenie.

Ustawiamy się jak wskazuje fig. 1. Około 6 kolegów ustawia się w szeregu, zwróconych bokiem do widzów, uchwytują się za ręce w łokciach i tak stoją. Nawpıost piątego kolegi ustawiają się 2 koleżanki, zwrócone frontem do widzów, trzymają wzajemnie ręce na ramionach. Na jednej linii, w odległości 2 kroków, tak samo ustawiają się dwie inne koleżanki Za niemi, w odległości półtora kroku stają 3 koleżanki, zwrócone frontem do widzów w ten sposób, że kryją lukę między 4-ma koleżankami. Ręce trzymają złączone.

Naprzedzie, z prawej strony; ustawia się w koło kilka koleżanek, zwróconych frontem nazewnątrz. Jedna z koleżanek, która będzie grała rolę Kasi, stoi

---

mał, a może o czymś myślał?... Był już dobry wieczóı. Niebo wyiskrzone w gwiazdy. Cicho. Ciszę tę od czasu do czasu przerywał głośniejszy powiew wiatru, obijając się o gałęzie drzew koło chałupy lub nagły plusk wrzuconego ziemniaka do szkopka albo mąciło ją czasami dziamanie gdzieś, w oddali napastliwego psa, czy też przeraźliwe skrzypienie wrótni od stodoły zamykanej na noc. Skrobali ziemniaki bez słowa, każde myśląc o czymś innym, a może i o tym samym, kto wie? Nagle, Stach zerwał się z ławy, wyskoczył przed chałupę, zadarł głowę w górę z krzykiem:

— Matulu! słyszycie — żurawie lecą, — o! słyszycie, jak dzwonią gdzieś w tej stronie?...

Zerwali się wszyscy. Jakubowa i Józek wybiegli przed dom nadsłuchiwać ich żałosnego wołania. Zoczyć ich już nie mogli, bo było ciemno.

A górą leciały ptaki, a w górze słychać było gęgot, nie gęgot, płacz nie płacz, cosik, co aż serce sierpiło — cosik, co aż w żałość wprawiało — słychać było jakąś żałosną nutę, czy wołanie, a może pożegnalną pieśń. Odlatywały żurawie, na pożegnanie nucąc pieśń rozstania... Przeleciały. Ludzie wrócili na swoje miejsce w zamyśleniu, bez słowa. Stacho — może myślał o tym, że żurawie lecą sobie szukać lepszego jutra, a on tu, precz musi orać i pracować na czarny, powszedni chleb w krwawym pocie czoła — od świtania do nocy, bez skargi i w milczeniu. Może zazdrościł żurawiom skrzydeł, które akurat w stronę Starożręb leciały, gdzie Józefka mieszka ze swoimi ojcami na kolonii. Józek, może chciałby zwiedzić te kraje, dokąd żurawie poleciały? Zadumę tę przerwała Jakubowa:

— Odleciały żurawie, odleciały — rzekła z jękiem, a Stacho dodał

— I to nocą, matulu.

— A nocą, synu, nocą. Was ojciec do Argentyny tyz nocą, chudocek, odjechoł. Nocą chudocek opuścieł

w lewym kącie sceny za 2-ma koleżankami. Jaś — pierwszy w szeregu, idzie powolnym krokiem, po drodze odznaczonej kropkami (jak na fig. 1).

Wszyscy śpiewają: *„W nocy, o północy, o pierwszej godzinie“*. Jaś zatrzymuje się przed 3 koleżankami, zwraca się w lewo i śpiewa drugą część zwrotki. Uchwytuje pod ramię Kasię i prowadzi ją kolejno przed i poza 3-ma koleżankami. Wszyscy śpiewają pierwszą część 2-ej zwrotki.

Kasia z Jasiem zatrzymują się między 4-ma koleżankami, w środku i śpiewa zakończenie 2-ej zwrotki. Podchodzą w rytmie śpiewanej przez wszystkich pieśni do „czarnego lasu“— grupy koleżanek, stojących w kole, które wyciągają ręce w górę i każda z koleżanek oddzielnie, lekko i łagodnie pochyla ręce to w jedną, to drugą stronę w rytm śpiewanej 3-ciej zwrotki.

Po prześpiewaniu zakończenia 3 zwrotki przez Kasię, koleżanki opuszczają ręce i stoją nieruchomo. Oboje młodzi wędrują dalej — „do swojego pola“, w kierunku ustawionych kolegów w czasie śpiewu 4-ej zwrotki i przyśpiewu Kasi. Poczem śpiewają pierwszą część 5-ej zwrotki koledzy.

Jaś i Kasia dochodzą do 4-ech koleżanek. Kasia przyklęka. Wszystkie koleżanki otaczają ją, najbliższe 2 uchwytują pod ramię i śpiewają: *„A ona od żalu dalej iść nie mogła“*.

Koledzy ustawiają się za koleżankami, w dwu szeregu (jak na fig. 2). Koleżanki śpiewają 6-ą zwrotkę, prowadzą Kasię, schodząc ze sceny. Za nimi idą koledzy.

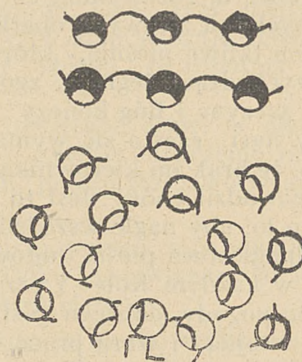


Fig. 2.

Na tym kończy się inscenizacja.

Aleksander Oleszczuk

ZESPOŁY CHÓRALNE I ORKIESTRALNE

Kto widział pracę Kół na terenie województw południowo - wschodnich, wileńszczyzny, czy Śląska, ten miał możność przekonać się, jaką rolę w pracy Koła spełnia chór i orkiestra. Na Mazowszu niewiele mamy Kół, w których te formy pracy istnieją i spełniają swą pionierską rolę.

O ile omówione formy pracy z wyjątkiem teatru, można byłoby nazwać łatwiejszymi, o tyle praca zespołów chóralnych, a zwłaszcza orkiestralnych należy do trudnych i wymaga spełnienia wielu warunków. Jeżeli chodzi o zespoły chóralne, to występują one w Kołach jako 2 - 3 - i 4-głosowe, w zależności od liczby i muzykalności, słuchu i głosu członków danego Koła, przy czym naturalnie zasadniczą rolę odgrywa tu kierownik chóru. Trudności zespołów polegają głównie na braku odpowiedniego repertuaru pieśni, choć trzeba przyznać, że są i takie chóry kołowe, gdzie sami członkowie potrafią opracować na kilka głosów znane i śpiewane w okolicy pieśni i w ten sposób radzą sobie, gdy nie ma środków na kupno gotowego repertuaru nut.

Niestety, warunki finansowe nie pozwoliły dotąd i wyższym ogniwom na zajęcie się i gruntowne opracowanie tej formy, zwłaszcza ze względu na kosztowność wydania śpiewników. Tym niemniej jednak w niedługiej przyszłości sprawę tę uda się może załatwić, tym czasem zaś należy zwrócić uwagę na posiadane już materiały, przy pomocy których możemy śpiewać — zwłaszcza jednogłosowe.

Główną myślą i celem tej formy pracy jest rozśpiewać się i to posługując się nie tym, co idzie z miasta, nie modnym i szybko przemijającym tan-

---

wos i mnie, nocą wyjechoł ze wsi, zeby przy obrocaniu sie na odjezdnym nic nie widzieć, jeno cornum noc. We dnie — serceby mu pękło z żalu, że musi odjeżdżać: od dzieci, kobity, chałupy, chudoby i roli.

Tu zaczęła już zanosić się w płaczu. Rzewnie płakała, zbierając łzy do fartucha, w który wtuliła swoją pomarszczoną, wymizerowaną twarz z oczami zasępionymi od wiecznej tęsknoty i wyzierania.

Płakała... Józek też główkę swą osłonił prawą rączką, widać nie mógł znieść płaczu matuli i sam zaczął płakać z tęsknoty do tego ojca, którego nie znał, nie pamiętał, do swego tatula kochanego, do tatuńcia, który za morza pojechał na obczyznę, do obcych, nie do Polaków, do pracy dla nich — swych dzieci.

Płakali. Ich szloch tylko było słychać, a Stachowi wydawało się, że taki był podobny do krzyku żurawi, że taki sam był żałosny, smętny i rzewny.

— Cichojcie, matulu — odezwał się — nie płaczcie i ty, Józik, nie płacz. Tatulo powrócum, bedzie num jesce dobrze; bedzimy wszyscy razym. Jak wróci tatulo, dokupimy sobie zimi od dwora i dobrze bedzie, no nie, matulu?

— Jušci, dałby Bóg, żeby wrócieł i Matka Najświętszo! Ale, bo to wrocajum do nos te wszystkie żurawie, co odlatują? Ile z nich, synu, na zawsze pożegna te nasze pola, łąki, pastwiska, lasy i nigdy nie wróci. I nigdy nie wróci w te struny, gdzie słuńce oboceły, gdzie sie wychowały i skund pofrunęły...

Nocą odleciały żurawie z Nadbrzezia. Widać, we dnie żadną siłą nie mogłyby opuścić swoich pieleszy. Nocą odleciały — z żałosną pieśnią, jękiem, wielkim smutkiem rozstania. A z jakimż bólem, smutkiem, jękiem, żalem musiał wyjeżdżać Jakub Napiórcyk z Nadbrzezia, zostawiając w chałupie żonę i dzieci małe. Jakub Napiórcyk — człowiek — nie żuraw.

giem, czy fokstrotem, ale największym prawie skarbem wsi t. j. pieśnią ludową. Tą barwną pieśnią, która wita wiejskie dziecię w czasie chrzcin, tą pieśnią melodyjną, co towarzyszy Jaśkowi, gdy pasie wołki, a później żytko kosi, tą różną nutą, co to gwarno na weselu w skocznych, a żwawych oberkach tętni i tą smętną, a zarazem tkliwą pieśnią, którą rodzice swe dzieci z domu wychodzące żegnają, zgodnym chórem śpiewając: „Bóg zaczyna i Bóg kończy".

Związkowcy nasi często się wymawiają, że nie śpiewają dlatego, że brak im kierownika, któryby zorganizował i poprowadził chór. Jest to wykręt tylko, gdyż nie chodzi o to, aby nagle wszędzie tworzyć chóry, lecz zato jednogłosowa pieśń ludowa może i powinna brzmieć w każdym Kole i przy lada okazji. Wniesie ona dużo pogody, dobrego nastroju do pracy i zadowolenia, a znojną i szarą pracę organizacyjną przyozdobi w strojne barwy. Skoro zaś opanowujemy jednogłosowe pieśni i nauczymy się śpiewać je z zamiłowaniem, to wtedy od chóru będzie nas dzielił już niewielki krok. Spisu najczęściej śpiewanych pieśni nie podajemy, gdyż obecnie opracowuje się w Centrali i wkrótce ukaże się śpiewnik, w którym będą zebrane najczęściej śpiewane przez Koła piosenki.

Ściśle związana ze śpiewem jest muzyka, która na wsi najczęściej występuje, jako wiejska orkiestra, grająca na weselu, na chrzcinach, czy też na ochoczej zabawie. Koła nasze często urządzają sobie rozrywkę przy muzyce, a wiele z nich nawet zakłada własne zespoły orkiestralne.

Zespoły te zazwyczaj występowały dotąd w trudnej formie, bo albo jako cała orkiestra, albo też mieszana t. zw. zespół symfoniczny, złożony z wielu osób, co powodowało, że właściwie zespoły takie istniały w bardzo małej ilości. Gdyby się takie zespoły miało na myśli i w ten sposób miało zamiar organizować tę formę pracy, to napewno niezliczone trudności unicestwiłyby te trudne plany.

To też znów musimy sobie powiedzieć, że zaczniemy od małego, od małej i łatwej muzyki, ale z tą myślą, że koniecznie i napewno się zorganizujemy. Zastosujemy najpraktyczniejsze, łatwe i stosunkowo tanie instrumenty, a więc: mandoliny, gitary, skrzypce i harmonie. Przecież gra na harmonii czy mandolinie nie należy do zbyt trudnych, a jeśli połączymy mandolinę z gitarą, albo harmonię ze skrzypcami — to już mamy muzykę, że aż trudno wytrzymać bez tańca.

Jeżeli teraz poza praktyczną stroną, jaką daje nam zespół orkiestralny, traktowany jako muzyka w Kole, uwzględnimy i wychowawcze strony muzyki, jak wpływ na uczucie, na kształtowanie charakteru, i wogóle na ducha człowieka, to niewątpliwie stanie się jasnym, jak bardzo poważną formą pracy są zespoły orkiestralne i jak wiele można przez nie zdziałać. Ponieważ to jest jednak trudna forma i stosunkowo mało stosowana, więc nie należy się tym zrażać i stosować ją choćby narazie w bardzo skromnych rozmiarach.

Rzeczą wyższych ogniw jest, aby i w tym zakresie zebrać i opracować materiał, by przyjść z pomocą terenowi, co przy dobrych chęciach może i powinno w niedługim czasie nastąpić. Tymczasem zaś rozwijajmy tę formę pracy własnymi siłami w tych skromnych warunkach, na jakie nas stać.

B. Korusiewicz

SPROSTOWANIE

W artykule kol. Korusiewicza, zamieszczonym w Nr. 4-ym „Siewu Młodej Wsi" p. t. „Prace oświatowe i kulturalno - artystyczne w K. Mł. M." ostatnie zdanie ustępu 8-go winno brzmieć następująco:

...„Ruch nasz, który kulturę wsi tworzy, rozszerza ją i upowszechnia, do form tych, będących widocznym wyrazem oświaty i kultury na wsi i to w dzisiejszych naszych warunkach, zalicza:..."

W Nr. 6 tym „Siewu Mł. Wsi" w dalszym ciągu artykułu pod wyżej wymienionym tytułem powinno być: w ustępie I-szym zamiast „wrogów Koła dawnej wsi"... powinno być: ...„wrogów Koła danej wsi...", a w ustępie 14-tym zamiast ...„Niektóre momenty..." winno być: ..."Inne momenty..."

Książki nadesłane

C z e s ł a w R ę b o w s k i: „G r y u m y s ł o w e, l o t e r y j n e i z r ę c z n o ś c i o w e w ś w i e t l i c y". Instytut Oświaty Dorosłych, W-wa, 1937 r.

J. L a n d y - B r z e z i ń s k a: „C z y t a m y". Początkowa nauka czytania i pisania dla dorosłych". Instytut Oświaty Dorosłych. W-wa 1937 r.

Gazety piszą

...że w Roztoczkach, oraz w Witwicy (pow. doliniański w Małopolsce Wschodniej) odbyły się zebrania członków byłej szlachty polskiej. Przybyli na nie licznie miejscowi drobni gospodarze, potomkowie szlachty. Na zebraniu tym uchwalono założyć związek szlachty. Brawo, panowie błękitnokrwiści! Choć pole kilkumorgowe, dzieci w chacie kupa, w garnek nie ma co włożyć, ale — grunt to herb, prawda?

Przyjemnego snu — o samowoli liberum veto i o gwarnych sejmikach — osiemnastego wieku, panowie szlachta!

...że w roku 1936/37 przybyło w Polsce 363 nowych szkół powszechnych z 62.260 uczniami. Ogółem mamy w Polsce razem 26.846 szkół powszechnych z 4.593.296 uczniami. Fakt uruchomienia 363 szkół witamy z radością, choć nie rozwiązuje on zupełnie smutnej rzeczywistości: ogromnego braku szkół na wsi;

...że mamy już na wsi trzy spółdzielnie zdrowia: w Markowej, powiatu przeworskiego, o czym już pisaliśmy, we wsi Turośl Kościelna, powiat białostocki oraz trzecią w Godzianowie, powiat sochaczewski;

...że Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich stara się o utworzenie w każdej wsi specjalnego „Ogniska matki i dziecka", w którym można by udzielać potrzebnych porad i opieki. Ostatnio Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich zażądała, by przy budowie Domów Ludowych i remiz strażackich brano pod uwagę pomieszczenie na „Ognisko matki i dziecka".

...że wzór godny naśladowania dał powiat płocki, gdzie wszystkie gminy wstawiły do swych budżetów na rok 1937/38 kwoty od 300 do 600 złotych, przeznaczone na stypendia dla dzieci chłopów, które mają się kształcić w szkołach średnich, zawodowych i wyższych;

TRAGEDIA NA FOLWARKU

Poza warstwą ludzi, ubiegających się o zajęcie czołowych stanowisk i opanowanie całości życia gospodarczo - politycznego istnieje jeszcze jedna warstwa ludzi — usunięta całkowicie od możności oddziaływania na jakiekolwiek poczynania gospodarki państwowej — pozbawiona nawet możności swobodnego myślenia o sobie, jako o człowieku wolnym i równym innym, obywatelu.

To szary robotnik folwarczny, zamknięty w sobie — odgrodzony od świata, pozbawiony kontaktu z życiem obywatelskim.

Nie spotkasz go w Kole Młodzieży i w Radzie Gromadzkiej, nie spotkasz go w żadnym urzędzie. Jego zgarbiona postać niknie w mrokach życia — gdzieś po za kulisami, a ukazuje się tylko — poorana głębokimi bruzdami twarz — zamgławione oczy i ciężko wzdymająca się pierś.

Jeżeli mówi się o przymusowej parcelacji dworów, o wywłaszczeniu tych milionowych latyfundiów bez odszkodowania, by podźwignąć podupadłe rolnictwo, to nie może być pod żadnym względem pominięty i ten żywy argument, przemawiający za takim rozwiązaniem sprawy. Jego życie — to ciągła troska o byt — o ten czarny kawałek chleba i ziemniaka z wodą, którego może być pozbawiony za najmniejsze nie podporządkowanie się swoim zwierzchnikom, począwszy już od włodarza.

Dostawszy się na teren folwarczny — człowiek trochę myślący i doceniający wartość swobody, dozna je przygnębiającego wrażenia. Z każdego zakątka wyziera czarna zmora pańszczyźniana, chwytająca za gardło i dusząca bez słowa żalu — bez słowa współczucia — bez drobiny troski o człowieka. Czy w zamieć śnieżną — czy w trzaskający mróz — czy w czasie ulewnego deszczu, w niedzielę, Wielkanoc, Boże Narodzenie — o godzinie trzeciej z rana rozlega się ten sam, ochrypły głos stróża nocnego:

— Wstawać, wstawać!!!

Szeleści barłóg. Sapią ciężko rozespani chłopi. Trzeszczą spracowane kości, przeplatane płaczem dzieci, to znów astmatyczny kaszel towarzyszy długim westchnieniom.

Z brudnych i niskich chałup, przypominających raczej nory przedhistorycznych zwierząt, przepojonych wilgocią i odorem, wyłażą czarne postacie— jakby jakieś duchy czy widma z nory nocnej.

Migają światła. Czuć dym palącej machorki. To znów powłóczysty chód wtóruje ciężkiemu stąpaniu w rozmiękłym błocie: to robotnik folwarczny idzie do pracy.

Skrzypią otwierane drzwi — słychać plusk nalewanej wody — krótkie mruczenie inwentarza, szuranie naczyniami, przeciągłe nawoływania:

— Nastąp!

I znów cisza powoli zapanowuje we wszystkich ubikacjach. Tylko ustawiczne mlaskanie zwierząt zakłuca chwilową ciszę.

Teraz każdy co żywiej uwija się, by pójść do domu — obmyć zakurzone oczy — przeczesać rozczochraną czuprynę, zjeść coś i dalej do roboty, bo już po dzwonku — włodarz donośnym głosem nawołuje:

— Dalej, jazda do roboty, a rusz że się, cholero, bo dziedzic są w podwórzu.

Tym tempem robotnik folwarczny rozpoczyna codziennie całoroczną pracę. Zaskrzypiały drzwi — ozwały się turkoty wozów — szczęk narzędzi — i cała karawana, popędzana aroganckimi przezwiskami i najrozmaitszymi pogróżkami włodarza, ruszyła do pracy.

Często wbrew własnemu sumieniu oddaje człowiek pracy, szyję pod jarzmo dworskie — byle tylko nie umrzeć głodową śmiercią.

Barcząconka

Naprzód, Wsi Młodej gromado,
Sztandar do góry swój wznieś,
Żadna nas siła bagnetem,
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść.
Czy przyjdzie dać z siebie ofiarę,
Czy w pracy związkowej się wzbić,
Nie zrazi nas goryczy czara,
Bo młoda wieś powstała, by żyć.
Idziemy po linii wytkniętej
Do wyżyn jaśniejszych dni,
Budzimy drzemiące duchy,
Bo przyszłość narodu, to my!

...że w ostatnich czasach powstało w różnych stronach kilka Domów Ludowych. Oprócz sali do zebrań i przedstawień mieszczą się w nich także mleczarnie, sklepy spółdzielcze, organizacje zawodowe i kulturalno - oświatowe. Nareszcie buduje się po wsiach takie Domy Ludowe, jakich potrzeba. Tam właśnie będzie się skupiać życie gromady, tam będzie pulsowało życie organizacyjne, zawodowe, rolnicze;

...że są u nas olbrzymie masy kopalni podziemnych nie odkrytych i nie wykorzystanych. I tak ostatnio we wsi Karolewo w Wielkopolsce znaleziono bogate złoża wapna nawozowego wysokoprocentowego. Wapno to nadaje się jako nawóz na lżejsze gleby. A we wsi Butejki, w powiecie kostopolskim na Wołyniu odkryto nowe pokłady bazaltu, których grubość jest większa, niż w dotychczasowych kamieniołomach w Janowej Dolinie;

...że znów dwie wsie w powiecie dubieńskim na Wołyniu zaprowadzają u siebie elektryczność.

...że Gdynia, nowe miasto, port polski, posiada już przeszło sto tysięcy ludności. W roku 1921, gdy wojska polskie zajęły wybrzeże morskie, Gdynia była małą wioską i liczyła zaledwie kilkuset mieszkańców. W planach rozbudowy miasta przewiduje się, że w ciągu najbliższych lat Gdynia przekroczy cyfrę 250 tysięcy mieszkańców, czyli pobije pod względem przyrostu ludności Gdańsk tak, jak pobiła ten stary port w ruchu okrętów;

...że w Polsce wybucha codzień 50 pożarów. Z tej liczby 16 pożarów w wyniku podpalenia, 15 z wadliwie urządzonych kominów, 10 z nieostrożności, 4 od piorunów i 4 z innych przyczyn. Podpalenie obejmuje trzecią część wszystkich pożarów. Fakt ten jest bardzo smutny, gdyż świadczy o złośliwości ludzi złej woli — i niestety, na wsi — jakże częste są podpalenia, spowodowane sporami, kłótnią i zawiścią. Te ujemne objawy musimy, my, młodzi, tępić, by zmniejszyć katastrofę podpaleń, przyczynę tylu nieszczęść. A pożary wynikłe z wadliwej budowy kominów? Czyż tych też nie można usunąć? Tak. Ale trzeba pa-

Będąc otoczonym atmosferą na wskroś imperty nencką — robotnik folwarczny stał się biernym na otaczające go zjawiska, co pozwala dziedzicowi strzyc z niego wełnę, jak ze związanego barana.

Czasem w śmielszej duszy zrodzi się chęć pomszczenia krzywdy — czy przeciwstawienia się złemu, ale to bywa rzadko, tak strasznie rzadko. Bojaźń przed natychmiastowym zwolnieniem od pracy zabija rodzącą się reakcję w duszy.

Bo i po co się narażać na próżny wysiłek: nie znajdziesz i tak nigdzie sprawiedliwości. Ty, szary człowieku, nie masz nigdzie wstępu — nie masz swych przedstawicieli nigdzie — nikt cię nie obroni

Dzieje ci się krzywda, to idź do innego dworu. Ale pracować musisz! Tylko płacić nie ma kto. Najczęściej na opłatę trzeba czekać ze dwa lata. A jak ty żyjesz i czy masz nawet na kartofle z wodą pod dostatkiem, nikt się o to nie spyta. Umieraj z głodu, ale rób, boś się zgodził do roboty. Nie możesz się doczekać zapłaty i zaskarżysz do sądu folwarcznego, no to i cóż z tego: tam też siedzi dziedzic — więc jak będzie sądzić, z góry wiadomo. Kruk krukowi oka nie wykole.

A jeżeli chodzi o konkretny rezultat interwencji poszkodowanego, to ten, oczywiście, jest nadspodziewanie prosty: zwolnienie od pracy na nowy rok i sprawa skończona.

(C. d. n.)

Henryk Sitkowski



ORGANIZACJA W TERENIE



UWAGA, STOŁPECKIE!

W powiecie stołpeckim odbędą się zjazdy prezesów, sekretarzy i przodowników zespołów pracy w następujących terminach i miejscowościach:

11 lutego r. b. w Derewnie dla K. M. W. z gmin Derewno i Naliboki.

15 lutego r. b. w Mirze dla K. M. W. z gmin Mir i Turzec.

19 lutego r. b. w Stołpcach dla K. M. W. z gmin Stołpce i Rubieżewicze. Prezesi złożą sprawozdania z działalności Kół.

12 lutego r. b. odbędzie się w Stołpcach zebranie Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi.

BACZNOŚĆ, SIEDLECKIE!

W dniu 29 lutego rozpocznie się w Siedlcach o godz. 11-ej w lokalu „Osiedla Robotniczego", przy ul. 3-go Maja 23 konferencja Zarządów wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej z pow. Siedleckiego.

Kol. prezesi Kół zechcą przygotować krótkie sprawozdania (na piśmie) z dokonanych i obecnie prowadzonych prac w Kole.

Julian Sabat
Prezes P. Z. M. W.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ W. Z. M. W. W NOWOGRÓDKU

W dniu 31.I b. r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej W. Z. M. W. w Nowogródku.

Kol. Lefowt, Prezes W. Z. M. W. ziemi Nowogródzkiej, wygłosił referat n. t. aktualnych zagadnień organizacyjnych w woj. Nowogródzkim.

Referat n. t. „Najbliższe zadania młodzieży wiejskiej" wygłosił kol. L. Stańczykowski, przedstawiciel Zarządu Głównego C. Z. M. W.

Poczem kol. kier. W. Z. M. W., Sieczko, złożył obszerne sprawozdanie, z którego wynika, że Związek Wojewódzki pogłębia i rozszerza pomyślnie swe prace na coraz rozleglejszych terenach.

Po referatach odbyła się dyskusja, w której brali udział przedstawiciele poszczególnych powiatów ziemi Nowogrodzkiej.

ZEBRANIE ZARZĄDU W. Z. M. W. W WILNIE

Dnia 7 lutego b. r. odbyło się w Wilnie posiedzenie zarządu Związku Młodej Wsi ziemi Wileńskiej.

Na porządku dziennym omawiano następujące sprawy: a) sprawozdanie z działalności Związku; b) program pracy na przyszłość; c) ustalenie terminu XV walnego zjazdu; d) udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi.

Na podstawie sprawozdań ustalono że kół czynnych jest obecnie 317. W przysposobieniu rolniczym do końca wytrwało 154 zespoły z 1081 członka-

---

miętać o trzech rzeczach: nie powierzać budowy komina złemu majstrowi — partaczowi, dążyć za wszelką cenę do pokrycia chałupy blachą lub dachówką i wreszcie — wycierać sadze w kominach!;

...że w Pradze czeskiej zdarzył się ciekawy wypadek. Oto potrzeba tam było w czasie trwającej śnieżycy około 2.500 robotników do usuwania z ulic śniegu. Zarząd miasta wezwał do pracy bezrobotnych, wyznaczając płacę 5 złotych i 50 groszy dziennie. Na 8 tysięcy bezrobotnych, zarejestrowanych w Pradze, do pracy zgłosiło się tylko — 700! Oto są skutki dawania ludziom zasiłków pieniężnych, zamiast pracy.

...że tegoroczne ciężkie mrozy, któreśmy już przetrwali, przyniosły ze sobą epidemię grypy. Choroba ta położyła do łóżek w całej Polsce kilkaset tysięcy ludzi;

...że nie tylko chłopi — rolnicy się organizują, ale i młynarze. W dniu 29 stycznia b. r. odbyło się w Poznaniu Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Młynów Gospodarczych Zachodniej Polski. Na tym zebraniu uchwalono rozszerzenie działalności na cały obszar Polski. Inne organizacje młynarskie, jak słychać, mają się zunifikować również w jedną organizację Zrzeszenia Młynarzy Polskich.

Widzimy że wszystkie zawody dążą do posiadania jednej organizacji, któraby harmonizowała działalność poszczególnych członków i broniła interesów zawodowych;

...że rybacy poznańscy i pomorscy złożyli 1000 złotych na Fundusz Obrony Narodowej;

...że najzimniejszym rokiem, znanym w dziejach i notowanym w kronikach jest rok 1709. W roku tym, przez dwa miesiące ziemia była, jak pisze jeden ze współczesnych, pokryta grubą lodową powłoką. Ptaki marzły w powietrzu i ludzie, idąc do kościoła, zabierali ze sobą żelazne naczynia, napełnione rozżarzonymi węglami. W czasie tej srogiej zimy zmarzło na śmierć we Francji aż 24 tysiące ludzi;

mi, co stanowi 75 proc. zespołów zgłoszonych. Jest to największy stan wytrwania młodzieży, zorganizowanej na Wileńszczyźnie, gdyż w Związku Strzeleckim wytrwało tylko 58 proc., a w Młodzieży Katolickiej 50 proc.

Termin zjazdu ustalono na 27 czerwca b. r.

Ponad to po zapoznaniu się z celami Banku Technicznego, postanowiono przystąpić doń w charakterze członka.

Omówiono również udział Wileńszczyzny w uroczystości poświęcenia sztandaru C. Z. M. W., na który członkowie zarządu złożyli 13 złotych.

W obradach zarządu z ramienia C. Z. M. W. wziął udział kol. Stanisław Gierat.

PRACA POWIATOWEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W LIDZIE

15 stycznia r. b. odbyło się zebranie Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi w Lidzie. Obecni członkowie zarządu wysłuchali sprawozdania z działalności Związku oraz planu pracy na okres zimowy i wiosenny, który przedyskutowali i przyjęli do wykonania.

W miesiącu lutym postanowiono przeprowadzić gminne zjazdy Kół Młodej Wsi, współdziałać w usprawnieniu pracy Kół i samokształcenia oraz przystąpić do przygotowania dorocznego walnego zjazdu członków Kół Młodej Wsi, który w r. b. będzie wielką manifestacją młodowiejską i na którym odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie wszystkich członków Kół. Postanowiono ufundować sztandar Powiatowego Związku Młodej Wsi, zwiększyć prenumeratę „Siewu Młodej Wsi", ożywić pracę w Sekcjach Koleżanek i w sekcjach P. W. i W. F., oraz nawiązać ściślejszą współpracę ze spółdzielczością.

Wobec ustąpienia z Zarządu Pow. Związku Młodej Wsi kol. inż. Janiny Rękawkówny, postanowiono zaprosić do Zarządu w charakterze Przewodniczącej Sekcji Pracy Koleżanek kol. Czesławę Misiewiczównę, instruktorkę K. G. W.

Sprawozdanie za 1936 r. wykazało znaczne ożywienie pracy Kół Młodej Wsi i Związku w porównaniu do lat poprzednich. Poza innymi pracami Powiatowy Związek Młodej Wsi prowadzi obecnie w Kołach 39 zespołów przysposobienia rolniczego w 30 miejscowościach. W roku ubiegłym (1936) było 27 zespołów w 26 miejscowościach. W okresie zimowym zespoły prowadzą samokształcenie, korzysiając z czasopism i biblioteczek P. R., oraz innych pomocy naukowych.

WALNY ZJAZD P. Z. M. W. W MOŁODECZNIE

7.II.37 r. odbył się Walny Zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Mołodecznie.

Pomimo fatalnej pogody i złego stanu dróg, na zjazd przybyło przeszło 60 członków. Z powodu choroby prezesa i v. prezesa, zagaił zjazd i powitał gości jeedn z członków Zarządu, między innymi p. starostę Protasiewicza, jako przedstawiciela władz państwowych, kol. Kazimierskiego Kazimierza, jako przedstawiciela Centrali, p. Prokopowicza Józefa, delegata Z. N. P., prez. straży pożarnej p. Wojtkiewicza Józefa i p. Maleszę Mieczysława, instruktora oświaty pozaszkolnej, proponując równocześnie na przewodniczącego p. Józefa Prokopowicza, co zebrani przyjęli przez aklamację.

Referat ideowy wygłosił kol. K. Kazimierski, przedstawiciel C. Z. M. W. Sprawozdania wykazały, że Z. M. W. na terenie powiatu jest jedyną organizacją młodzieżową, która może się poszczycić znacznym dorobkiem na polu P. R., oraz prac, związanych z wychowaniem obywatelskim. Stan liczbowy kół wzrósł w r. 1936/37 do 21. Ogólnie daje się odczuwać brak świetlic, na które niezamożne koła nie mogą sobie pozwolić. Sprawę tę poruszano również w dyskusji.

Po zamknięciu obrad **przeprowadzono zbiórkę na sztandar C.Z.M.W., która przyniosła 4 zł. 61 gr.**

ZNAMIENNE GŁOSY NA ZJEŹDZIE DELEGATÓW GMIN WIEJSKICH

15 stycznia r. b. odbył się w Nowogródku Zjazd Delegatów Gmin Wiejskich, w którym wzięli udział przedstawiciele gmin z terenu całego województwa w liczbie około 200 osób.

Uczestnicy Zjazdu po wysłuchaniu referatów i po bardzo ożywionej i rzeczowej dyskusji w wolnych wnioskach poruszyli dodatnią stronę przeprowadzonej unifikacji organizacyj młodzieży wiejskiej i ludowej. Zgłoszono następującą rezolucję:

„Zjazd Delegatów Gmin Wiejskich Województwa Nowogródzkiego z radością wita zjednoczenie ruchu młodowiejskiego na terenie Rzeczypospolitej.

Zjazd stwierdza piękną i bardzo pożyteczną pracę zjednoczonej organizacji młodzieżowej dla Państwa.

Zjazd kategorycznie wypowiada się przeciwko wszelkim próbom dalszego rozłamu i rozbijackiej roboty wśród młodzieży na wsi".

Rezolucja ta została przyjęta hucznymi oklaskami.

POWIAT CHRZANOWSKI (WOJ. KRAKOWSKIE) PRZYSTĄPIŁ DO C. Z. M. W.

Dnia 10.I.37 odbył się w Krzeszowicach Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Ludowej pow. chrzanowskiego, przy udziale 70 członków i delegatów. Referat organizacyjno - sprawozdawczy wygłosił kol. T. Wróbel, który omówił sytuację po 15 listopada. Zarząd przeciwstawił się zdecydowanie metodom, stosowanym przez O. T. O. i K. R. oraz Zw. Mł. Lud., polegającym na rygorystycznych zawieszaniach i rozwiązywaniu Kół. Referent omówił przygotowanie powiatu do połączenia się z C. Z. M. W. (o czym się mówiło od dwóch lat).

Zjazd uchwalił szereg wniosków, m. in. następujące:

„Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Kół Mł. Ludowej, zebrany dnia 10.I.1937 uważa się za jedyny prawomocny zjazd młodzieży ludowej pow. chrzanowskiego.

Walny Zjazd Del. Kół Młodzieży Ludowej, doceniając wartość zjednoczonego ruchu młodowiejskiego dla wsi, narodu i państwa, uchwala przystąpienie do Centralnego Związku Młodej Wsi.

Powzięto również szeregu wniosków organizacyjnych między innymi o konieczności współpracy z Kółkami Rolniczymi i Kołami Gospodyń Wiejskich".

Do komitetu organizacyjnego Powiatowego Związku Młodej Wsi wybrano: kol. kol.: **T. Wróbla** (przew.), **T. Rysia** (zastępca przew.), **Stef. Koziczę, Wł. Wolczowskiego** (skarbnik), **K. Stecównę i Pałka** (członkowie).

Za prawną władzę organizacyjną uznano Komitet Organizacyjny Związku Młodej Wsi Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie.

Po zebraniu odbył się uroczysty opłatek, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele Akademickiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Krakowa.

KURS W. F. W LUBLINIE

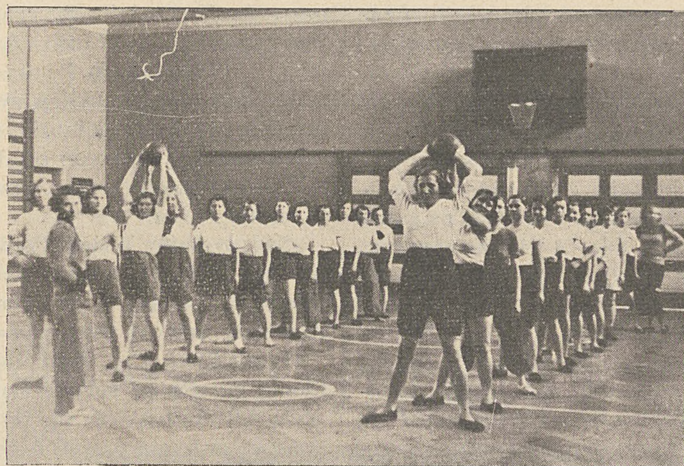
Jedziemy na kurs pociągami, autobusami, jak która może. Idziemy ulicami naszego starego i kochanego Lublina, dziwiąc się jego wielkości. Z niecierpliwością wyglądamy naszej głównej przystani p. n. Dom Żołnierza Im. Józefa Piłsudskiego.

Dochodzimy doń wreszcie i pytamy się sami siebie, jakie wyniesiemy wrażenia i korzyści dla naszej wsi, jak my się będziemy czuły na tym kursie, co powiemy naszym kolegom i koleżankom po powrocie.

Wchodzimy na salę: wcześniej przybyłe koleżanki witają nas głośnym: — Aaa... Pytania: „A skąd?". „A jak tam u was?" Widać to zżycie się, widać, żeśmy się zrozumiały, nie mówiąc do siebie, i żeśmy się pokochały.

Ćwiczenia. Jak każda z uśmiechem podaje sobie piłkę, jak jedna drugiej ustępuje, jak sobie wspólnie zwracamy uwagę i bezustanku słychać jak

mówią, żeśmy się zgrały ze sobą bez swarów i kłótni. A dlaczego tak jest? Bośmy sobie wszyskie równe, bo przecież ćwiczymy się na te przyszłe przodownice W. F. na wsi.



Wyścig piłek w rzędach na kursie w. f. w Lublinie.

Wyczułyśmy, że W. F. potrzebne jest dla naszych organizmów i charakterów, bo przez oddawanie sobie piłek, przez przyznawanie się do winy, tracimy swoją zarozumiałość i swoje „co to ja". Takie kursy powinniśmy organizować, by potem zakładać sekcje W. F. na wsi, bo W. F. ćwiczy ciało i duszę człowieka, czyni go silnym i szlachetnym. Jako pierwsze przodownice W. F. na terenie woj. lubelskiego, zakładajmy sekcje W. F. na wsi i pociągajmy za sobą innych, bo cel jest wielki: wychowanie zdrowych i szlachetnych obywateli.

Sabina Soszyńska
Kol. Łucka

Z KURSU W SOCHACZEWIE

W dniach od 7 do 21 stycznia b. r. odbył się w Sochaczewie kurs dla przodowników świetlicowych i przysposobienia rolniczego. Wzięło w nim udział 52 przodowników z terenu powiatu, w tym 26 przodowników zespołów przysp. rolniczego.

Wychodząc z założenia, że w zdrowym ciele, zdrowy duch, przeznaczono po 2 godziny dziennie na wychowanie fizyczne. Nie zapomniano również o wygłoszeniu referatów, o walce przeciwgazowej i przeciwlotniczej. W dniu 17 stycznia b. r. została zorganizowana dla uczestników kursu wycieczka do Warszawy pod hasłem: „Poznaj Warszawę i jej zabytki".

Kurs zakończono w obecności p. Starosty Powiatowego i przedstawicieli poszczególnych organizacji wspólną wieczornicą, na którą złożyły się: śpiewy, inscenizacje, żywa gazetka, gry, oraz kolacja z pączkami.

Sochaczewianin

OPŁATEK W DOBRYŁOWIE

Na Trzech Króli urządziliśmy „opłatek" w Kole. Jeszcze przed świętami postanowiliśmy przygotować uroczysty wieczór z pieśniami i inscenizacjami. Szybko minął czas na przygotowaniach. Koleżanki piekły „słodkości", koledzy przygotowywali salę. Koszty opłatka pokrywaliśmy z dobrowolnych składek. Nadszedł oczekiwany dzień. Świetlica była pełna gości. Zaprosiliśmy naszych rodziców, znajomych. Przyszli też sąsiedzi ze wsi okolicznych przypatrzeć się, jak pracujemy u siebie.

Uroczystość otworzył kol. Bąkantner, który serdecznie powitał gości. P. Derkacz dziękował w imieniu przybyłych, a jego córeczka kol. Derkaczówna mówiła o uroczystości „opłatka".

Łamiemy się opłatkiem.

Płyną różne życzenia. Ta chwila zespala wszystkich. Na ustach — niewypowiedziaan radość. Młodzież śpiewa piosenki i kolędy. W przerwie kol. Kuśmitkówna wypowiedziała dwa wierszyki. Poprosiliśmy starszych do drugiej sali. Muzyka zagrała po naszemu i bawiliśmy się na dużej sali. Przeplatanka z inscenizacjami podobała się starszym. „Kup mi futro" powtarzałyśmy dwa razy. Minął wieczór, już po dwunastej. Jutro przecież trzeba wstać do roboty.

Skończyła się zabawa. Zostało jednak miłe wspomnienie.

Prezeska Koła
w Kol. Dobryłowie

K. M. W. W SMÓLSKU (POW. BIŁGORAJ)

Koło nasze liczy 20 członków. Jest to bardzo mało w porównaniu z masą młodzieży niezorganizowanej, która pozostała po zlikwidowaniu t. zw. „narodowców".

Chociaż stanowimy szczupłą garstkę, nie cofamy się jednak przed żadnymi przeszkodami, na które często napotykamy. Idziemy mozolnie naprzód, bez rozgłosu. W grudniu ub. roku p. p. M. Jaśkiewiczówna i Cz. Kaźmierczakówna, miejscowe nauczy-

GDYBYM...

Małe słówko: „gdybym", małe a jakże wiele znaczące, jak ważkie.

Spotykamy się z nim omal, że codzień, w rozmowach, w domu, na mieście, w gospodzie, w sklepie, u fryzjera — wszędzie. Ba, nawet dość często spotykamy je w gazetach, w reportażach, w wywiadach.

„Gdybym" miał na naukę, to...", gdybym miała pieniądze, „gdyby mi się udało, to..."

Co idzie za tym słówkiem „gdyby"

Dużo, bardzo dużo pragnień, pożądanych celów.

Ekspedientka ze sklepu mówi: Gdybym mogła się uczyć w szkole dramatycznej, dostałabym się na scenę, albo do filmu.

Urzędnik mówi: gdybym miał pieniądze, założyłbym własne przedsiębiorstwo. Kontroler tramwajowy zwierza się: gdybym mógł sobie pozwolić na kilkanaście miesięcy nauki na kursach, dostałbym posadę mechanika. To samo mówi szofer taksówki, to samo powtarza manicurzystka, biuralistka, technik, aplikant adwokacki, wszyscy, którym się widzi lepsza od dotychczasowej przyszłość, owocniejsza praca, lepsze zarobki, samodzielność.

Nie wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, jak można sobie pomóc. Nie wszyscy wiedzą lub pamiętają o tym, jak to kilka miesięcy temu pani K., skromna pracowniczka biurowa, dzięki wygranej na Loterii Państwowej, zdołała osiągnąć upragniony cel: założyła własny sklep, który się dobrze rozwija.

A o tym właśnie powinni pamiętać wszyscy, którzy żaląc się na swój los, smętnie, nieporadnie powtarzają: „gdybym miał, tobym..." Niechaj, pamiętając o dużej możliwości wygranej na Loterii Państwowej, wezmą los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii, a przekonają się, że Fortuna nie jest tak ślepa, jak ją o to posądzają.

cielki, zorganizowały w szkole kurs dokształcający. Dwa razy tygodniowo schodziliśmy się do Smólska, nieraz z dalszych miejscowości. Wykłady z geografii, historii i rachunków, oraz z dziedziny rolniczej prowadziły p. nauczycielki.

31 stycznia urządziliśmy wraz z Kołem Gospodyń uroczysty opłatek, w którym wzięli udział również starsi z całej okolicy.

Przy jednym stole siedziała młodzież, przy drugim goście. Śpiewki wybuchały co chwila. Było bardzo wesoło. Odczytano kilka inscenizacji. Były monologi i deklamacje. Wszyscy się czuli, jak w jednej rodzinie, którą łączy jeden nurt i jedna myśl zapalająca. Skończył się „opłatek". Ze wszystkich ust poszła nasza bliska nuta w piosence: „O, już dobranoc, moja Marysiu, dobranoc tobie, dobranoc...".

J. Mizyk

KURS DLA PRZODOWNIKÓW MŁODZIEŻOWYCH W KRASNYMSTAWIE

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Krasnymstawie zorganizował 8-dniowy kurs dla przodowników Ruchu Młodowiejskiego. Gromada działaczy młodzieżowych zjechała się z różnych stron powiatu, by bardziej umocnić się i utrwalić w zasadach ideowych naszego Ruchu, zaczerpnąć sił do dalszej twórczej pracy nad wyzwoleniem mas wiejskich z dzisiejszej bierności i zacofania społecznego.

Kurs cały obmyślany był w ten sposób, by dać uczestnikom możność poznania dokładnie oblicza Ruchu Młodowiejskiego. Składał się z trzech zasadniczych części: historycznej, ideowej i organizacyjnej.

Wykładowcami na kursie byli: kol. St. Frąk, p. dyr. Lewicki, kol. Józef Kłosowski, kol. J. Sienkiewicz, kol. Jan Puchacz, kol. L. Kutrzepa, inż. Adolf Garszyński i kol. Kazimierz Popielecki.

Współżycie na kursie było więcej niż koleżeńskie. Wytworzona harmonia i atmosfera rodzinna, to odzwierciadlenie łączności ideowej rozrzuconych po całym powiecie młodych działaczy wiejskich. Od pierwszego dnia w wolnych chwilach rozbrzmiewały wesołe piosenki o tym, jak to „Jasieńko pszenickę sieje", o „Cyranecce", o „Dyscu, ze go to juz dziś nie trzeba", o „Jabłonecce, co to bielusieńko pod okienkiem zakwitała", a czasem jakaś głęboka zaduma zaczai się w młodych duszach i wówczas płynie już nie zwyczajna pieśń, ale głęboka i mocna, pełna przeżyć modlitwa: „Błogosławiona Dobroć Człowieka". W godzinach wieczorowych prowadzona była zawsze świetlica. Dyskusje, zabawy, śpiew nie miały nigdy granic. W tak krótkim czasie przepracowane były zagadnienia: historia Ruchu Młodowiejskiego, ideologia Ruchu Młodowiejskiego, struktura organizacyjna Związku Młodej Wsi, wewnętrzna orgainzacja pracy w Kole i środowisku, Koło jako podstawowa komórka pracy na wsi, ustrój rolny w Polsce i jego niedomagania, samorząd terytorialny i gospodarczy, zagadnienia oświatowe na wsi, zagadnienia gospodarcze powiatu, ogólne wiadomości o polityce europejskiej, współpraca młodzieży wiejskiej z Kółkami Rolniczymi i Kołami Gospodyń Wiejskich.

Ale dzień zakończenia kursu zbliżał się szybko. Wieczorem po normalnych godzinach zajęć zbieramy się wszyscy w świetlicy, może po raz ostatni w tak miłej gromadzie — by jakoś uroczyście zakończyć parę dni naszej wspólnej pracy. Przychodzą zaproszeni goście: p. Starosta Powiatowy E. Olejniczakowski, p. dyr. E. Lewicki, p. inż. Linde, kol. Aniela Kowalska, instr. Kół Gospodyń Wiejskich w Gostyninie, a dawniej Przewodnicząca Pow. Sekcji Koleżanek w Krasnymstawie. Siadamy do stołów ochoczo, wesoło, jak na młodą gromadę przystało. Wesołe piosenki. gwary i swobodny młody śmiech — to nastrój ostatnich godzin naszego pobytu i wspólnej pracy.

Gwary ucichły. Kol. Aniela Mazurówna deklamuje: „Do jutra nowego" — przez Anielę Kowalską. Mówi głośno, energicznie i żywo. Tryska młode, pełne sił i entuzjazmu życie. Kończy. Zrywa się burza hucznych oklasków zarówno deklamatorce, jak i twórczyni wiersza. Kol. Anieli jakiś miły uśmiech igra na ustach — bo miłą jej niespodziankę sprawiły koleżanki. Przemawia kol. Sawicki w imieniu kursistów, zapewniając o pracy, na którą czeka teren. I znowu gwary, śmiech i wesołe piosenki. Przemawia p. Starosta i długo mówi o pracy młodzieży wiejskiej i o jej roli, jaką ma odegrać w wolnej Polsce. Po odejściu zaproszonych gości, zostaliśmy sami. I długo jeszcze w nocy świetlica nasza tętniła młodym, rozentuzjazmowanym życiem.

Kazia z Mchów

JAK TO BYŁO NA KURSIE W GOLĄDKOWIE

Wieczorem 15 listopada wszyscy byli na miejscu i wzięli udział w uroczystej akademii, zorganizowanej z okazji rocznicy odzyskania Niepodległości Polskiej, a następnie w zabawie. Co dnia zaczynaliśmy modlitwą naszą pracę na kursie. Wykłady odbywały się przez cały dzień jedynie z krótką przerwą obiadową. Wieczorem były najmilsze zajęcia świetlicowe, które prowadził kolega Jan Wójtowicz.

Wykłady były ciekawe i z różnych dziedzin życia społeczengo. O ideologii Z.M.W., zadaniu i roli przodownika mówił kol. Jan Wójtowicz. A mówił tak jakoś, że ciągle zdawało się za mało, tak chciałoby się słuchać, bo tyle wtedy różnorodnych myśli budziło się, tyle wzniosłych zamiarów. Nie to, że jakiś przemijający chwilowy entuzjazm, lecz we wszystkich oczach widać było taką zdecydowaną siłę i jeden wyraz — „zrobię".

O samorządzie mówił p. W. Wiśniewski. Sprawy spółdzielcze omówił kol. Stanisław Trojnar, nauczyciel Szkoły Rolniczej — jak również kol. P. Kowalski, który w swych żywych wykładach omówił sprawę referatów i umiejętnej dyskusji, oraz niezmiernie aktualną kwestię nowej pisowni.

Wszystkie te, powyżej wspomniane wykłady, dawały szerokie możliwości do dyskusji, z czego też korzystano skwapliwie. Referat kol. Tyczyńskiego zakończył właściwie pierwszy dział kursu, związany ściśle ze sprawami Z. M. W.

Tegoż dnia wieczorem zakończony został kurs wspólną, miłą kolacją, podczas której śpiewali wszyscy bardzo dużo piosenek ludowych. Pod koniec przemówili do młodzieży kol. kol.: Mioduszevski, dyrektor Szkoły Rolniczej, Prezes PZMW Władysław Trzciński i Jan Wójtowicz. Ten ostatni poza tym, że prowadził zajęcia świetlicowe, był wogóle duszą całego kursu. Słowa, przez niego wypowiedziane, zapadły głęboko.

Ponieśli je Koleżanki i Koledzy ze sobą i poszli z pracą na wieś.

Hanka Wiśniewska

ULGI DLA GMIN PRZY KORESPONDOWANIU Z P. Z. U. W.

Ministerstwo poczt i telegrafów przyznało ulgi dla gmin wiejskich, przy korespondowaniu z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych w sprawie pożarów — ubezpieczeń od ognia.

Ulgowa opłata dla tej korespondencji wynosić będzie: dla kartek pocztowych 5 gr., zaś dla listów zwykłych wagi do 20 gramów 10 groszy. Inne opłaty dodatkowe jak za polecenie i ekspress i t. p. winny być uiszczane według normalnych stawek.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

P. min. E. Kwiatkowski wygłosił w komisji budżetowej sejmu **dłuższe przemówienie,** w którym podał **plan rozbudowy gospodarczej państwa.**

P. minister stwierdził, iż do czasu objęcia przezeń ministerstwa skarbu budowano w Polsce wiele rzeczy, ale bez generalnego, obejmującego interesy całego państwa planu. Kto był związany uczuciowo z danym województwem, ten domagał się inwestycji na sympatycznym dla siebie terenie.

Prócz tego mszczą się do dziś na Polsce pozostałości po zaborcach, które pomimo tego, że są szkodliwe dla nas, to jednak do tej pory ich nie usunęliśmy. I tak np. wszystkie drogi żelazne wiodą z zachodu, ułatwiając napad przyszłego wroga. Jednocześnie tory kolejowe biegną w formie promieni od Warszawy na wschód zupełnie tak, jakby nam w dalszym ciągu zależało na jak najszybszym opuszczeniu kraju.

Do tej pory nie wiele się zrobiło, by to zło naprawić. Polsce potrzebny jest taki plan rozbudowy gospodarczej, któryby wzbogacił kraj i jednocześnie zabezpieczył nam obronność granic. Następnie p. minister przedstawił swój plan inwestycyjny. Polega on na stworzeniu t. zw. **„Okręgu Centralnego“.** W nim to muszą być zbudowane nowe linie komunikacyjne, należy tu zgromadzić podstawowe surowce i fabryki, przetwarzające te surowce.

Okręg ten musi dać możność zbywania płodów rolnych z okręgów wschodnich na zachodzie i odwrotnie, winien on zapewnić okręgom zachodnim zbywanie produktów przemysłowych na wschodzie.

„Wytrzymałość na naciski — mówił p. minister — **będzie tym większa, im twardszy gospodarczo i organizacyjnie będzie kraj, obejmujący okręgi centralne między Sanem i Wisłą“.**

Tak więc plan ten jest związany ze sprawą obronności państwa.

Pierwsze i podstawowe prace, za pomocą których rozbudujemy drogi komunikacyjne, uregulujemy rzeki, rozprowadzimy gaz ziemny i energię elektryczną w okręgu centralnym, będą kosztowały 3 miliardy (3.000 milionów) złotych. W roku 1937 rząd poświęci na realizację tego planu 800 milionów złotych.

W sejmie po przemówieniu p. min. Kwiatkowskiego obradowano nad programem inwestycyjnym (wykonanie nowych prac i ulepszeń) we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Ministrowie przedstawili swoje plany na przyszłość. Między innymi p. min. rolnictwa J. Poniatowski omówił program prac w tej dziedzinie na b. r. W dalszym ciągu będą prowadzone prace melioracyjne (osuszanie). Przy dokonywaniu komasacji gruntów będzie zawsze sporządzany plan regulacyjny rzek i bagien. Część kosztów będzie pokrywana przez ministerstwo, a roboty wykona się zapomocą szarwarków. Zdaniem p. ministra podniesie to poziom uprawy i zabezpieczy przed klęską powodzi.

Wiążą się z tym prace nad obwałowaniem naszych rzek. W roku przyszłym będzie obwałowana Wisła między Oświęcimem i Sandomierzem. Koszt pracy wyniesie około 12 milionów. Suma ta zostanie uzyskana z kredytów. Dotkliwą bolączką gospodarstw wiejskich są mokre łąki, które po osuszeniu, nie są wydajne. Trzeba je uprawiać. Ministerstwo przyjdzie łąkarzom z pomocą w postaci nasion traw i nawozów sztucznych. Pracę osuszania wykonają sami właściciele.

Jednocześnie minister rolnictwa zapewnił osadnikom i gospodarzom, którzy się zabudowują na nowych działkach, pożyczki, konieczne na spłacenie najpilniejszych kosztów, związanych z budową. Pożyczki te są małe, bo wynoszą około 300 zł. na gospodarstwo, pozwalają one jednak gospodarzowi przygotować budynki do zamieszkania.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało szczegółowy plan inwestycyjny, polegający na stworzeniu źródeł elektryczności i rozprowadzeniu przewodami tejże po całym obszarze Rzplitej.

Energii elektrycznej dostarczałyby rzeki górskie, które ujęte w tamy i wyregulowane, poruszałyby maszyny wytwarzające prąd elektryczny. Uzyskany prąd należałoby rozprowadzić po ważniejszych ośrodkach przemysłowych. Główny przewód biegłby wzdłuż naszych gór i rozchodziłby się odnogami po całym kraju. Stworzenie tak wielkiej, ale równocześnie taniej elektrowni pozwoliłoby na obniżenie ceny światła elektrycznego, które obecnie wytwarzają drobne i średnie, najczęściej prywatne elektrownie. Program ten byłby wykonywany w ciągu trzech lat kosztem około 120 milionów złotych. Rozprowadzenie prądu po wsiach i po warsztatach przyczyniłoby się niewątpliwie do podniesienia produkcji, zwiększyłoby bezpieczeństwo komunikacji.

Prócz planu elektryfikacji kraju istnieje program wykorzystania bogactw gazu ziemnego, znajdującego się w zagłębiu naftowym. Plan przewiduje budowę gazociągu od Roztoki do Sandomierza i Radomia. Gaz ziemny stanowi źródło taniej energii cieplnej, koniecznej w warsztatach przemysłowych. Ministerstwo przemysłu i handlu planuje ponadto dalszą rozbudowę portu gdyńskiego, Jastarni (port rybacki) i budowę przetwórni ryb.

W sejmowej komisji budżetowej rozpatrywano **budżet ministerstwa spraw wojskowych.** Prócz spraw, związanych ściśle z zaopatrzeniem naszej armii, co jest tajne, omawiano konieczność przygotowywania społeczeństwa do wojny w drodze przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Posłowie, którzy zabierali głos w dyskusji, zwracali się do p. min. gen. Kasprzyckiego, z apelem, żeby położył nacisk na przygotowanie społeczeństwa do przyszłej wojny.

Domagano się również związania armii z rolnictwem. Wieś może zaopatrywać wojsko w żywność i materiały mundurowe. Trzeba więc nastawić gospodarstwo wiejskie na produkcję artykułów, potrzebnych wojsku. Chałupniczy przemysł ludowy nie jest narażony na ataki lotnicze nieprzyjaciela, gdyż warsztaty gospodarcze są rozrzucone po całym kraju. Wieś może produkować materiały lniane, oleje i inne artykuły żywnościowe, nieodzowne dla wojska.

Kanclerz Hitler ustanowił urząd szefa dla Niemców za granicą. Będzie on podlegał bezpośrednio ministrowi spraw zagranicznych. Zadaniem jego będzie zespalanie wszystkich Niemców poza Rzeszą, oraz wypracowywanie programów ideowo-

wychowawczych a zwłaszcza dla młodzieży.

W Radomiu odbył się kongres P.P.S. w dniach od 31.I do 2.II b. r. Po trzydniowych obradach powzięto szereg rezolucji, w których Polska Partia Socjalistyczna określiła swój stosunek do Państwa, komunizmu i faszyzmu. Kongres stwierdził, że armia polska jest słabo wyposażona w środki obronne i należy zwiększyć jej zdolność do odparcia w każdej chwili ataku nieprzyjaciela. Jednocześnie socjaliści wypowiedzieli nieubłaganą walkę komunistom i faszyzmowi (Stronnictwo Narodowe).

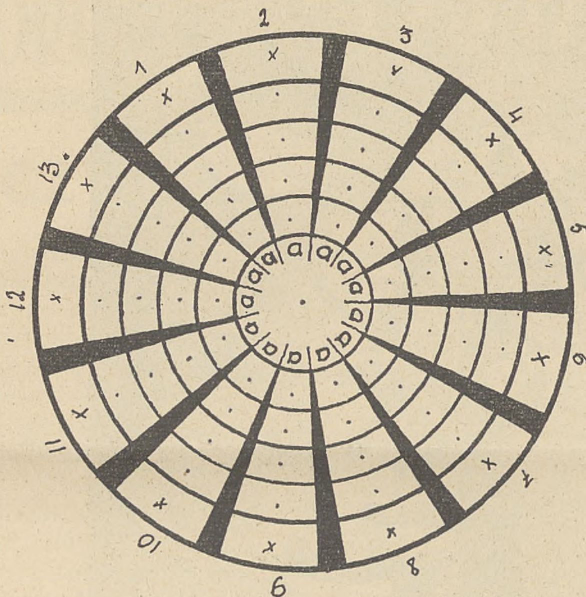
Włochy nawiązały z Turcją ścisłą współpracę dyplomatyczną. Stało się to po przeprowadzeniu kilku rozmów między przedstawicielami obydwóch państw, t. zn. min. Ruszdi Bejem (Turcja) i min. Ciano (Włochy).

Poseł czeski w stolicy Rumunii, Szeba, wydał książkę p. t. „Z. S. R. R. i Mała Ententa w polityce światowej" Autor wypowiedział nadzwyczaj fantastyczne poglądy na temat stosunków czesko - sowieckich. Projektował np. stworzenie wspólnej granicy Czechosłowacji z Sowietami, oczywiście, kosztem ziem polskich i rumuńskich.

Na posiedzeniu parlamentu rumuńskiego posłowie lewicy domagali się usunięcia z Rumunii p. Szeba, autora wspomnianej książki, którego zmuszono do wyjazdu z Bukaresztu.

GRY I ROZRYWKI

KOŁO SZCZĘŚCIA



W przedziałach podzielonego koła wstawić wyrazy, kończące się na literę „a". Pierwsze litery wyrazów, czytane dookoła w pierwszej linii dadzą nam rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. dzień w tygodniu; 2. inaczej głupi, nienormalny; 3. zdrobniałe imię żeńskie; 4. inaczej odwiedziny; 5. narzędzie ogrodnicze; 6. obrzędowy język kościelny; 7. inaczej sposobność; 8. nić szewcka; 9. część świata; 10. lekarstwo używane do ran; 11. pieniądz papierowy; 12. zdrobniałe imię żeńskie; 13. państwo w południowej Europie.

Uł. kol. Oleszczuk

ZADANIE

Kupiec kupił 100 koni i umieścił je w 7 stajniach po równej ilości w każdej. Ile było koni w każdej stajni?

Uł. kol. Janosik

Termin nadsyłania rozwiązań „Koła szczęścia" i „zadania" upływa z dniem 20 lutego b. r.

Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 4 „Siewu Młodej Wsi":

„POLSKA"

P	i	e	s	e	k
P	O	z	n	a	ń
F	e	L	i	k	s
W	i	o	S	ł	o
O	s	e	ł	K	o
G	r	e	c	j	A

Rozwiązanie szarady z Nr. 4 „Siewu Młodej Wsi":

„KOŁOMYJA"

Rozwiązanie szarady z Nr. 4 „Siewu" nadesłali kol. kol.: Milejczak Józef — Popówek, Baranowski Antoni — Dobrogosty, Tomczuk Sergiusz — Gregorowice, Instruktor P. Z. M. W. — w Brześciu n/B., Janosik Stanisław — Lipki, Kowalski Józef — Stara Huta, Stryś Mieczysław — Kalinowiec, Kaczmarek Wacław i Adam — Boska Wola, Koło Młodej Wsi w Osówce, Szymański Wład. — Silnica, Jędruszczak Ignacy — Zamość, Szczepanik Józef — Zagajowiec, Łoś Tadeusz — Zagórze i Franaszkówna Halina — Kaleń.

Nagrodę w formie kwartalnej prenumeraty „Przodownika Wiejskiego" wylosowali: **Kaczmarek Wacław i Kaczmarek Adam, Koło Młodej Wsi w Osówce i Janosik Stanisław.**

Trafne rozwiązanie krzyżówki z Nr. 4 „Siewu Młodej Wsi" nadesłali kol. kol.: Baranowski Antoni — Dobrogosty, Własiuk Antoni — Gregorowice, Instruktor P. Z. M. W. — Brześć n/B., Janosik Stanisław — Lipki, Rurczak Karol — Żywiec, Kowalski Józef — Huta Stara, Stryś Mieczysław — Kalinowiec, Kaczmarek Adam i Kaczmarek Wacław — Boska Wola, Korolko Aleksander — Szpiratycze, Koło Młodej Wsi — Osówka, Szymański Władysław — Silnica, Jędruszczak Ignacy — Zamość, Szczepanik Józef — Zagajowiec, Laskowski Fabian — Ostrołęka, Gradek Władysław — W. U. L. Szyce, Krzesak Feliks - - Kaleń, Łoś Tadeusz — Zagórze, Oleszczuk Stanisław — kolon. Uher i Milejczak Józef — Popówek.

Nagrody wylosowali: kol. **Stryś Mieczysław** kwartalną prenumeratę „Siewu Młodej Wsi", **Laskowski Fabian** broszurę kol. Gierata, **Szczepanik Józef** kwartalną prenumeratę „Siewu Młodej Wsi" oraz kol. **Szczepanik Józef** broszurę kol. Maja.

HUMOR

— Kumotrze, jak się zapatrujecie na chłopską politykę?

— Aaa... Tak samo, jak na kurę, która może siedzieć na 40 jajkach, ale może wysiedzieć jedno, albo nic.

POROZMAWIAJMY

Kol. St. M.: „Nasza wiejska rzeczywistość" nie pójdzie. Pisaliśmy już o tym.
Kol. F. Skiba: Zamieścimy w skróceniu.
„Ucz.": Opłatek w zasadach pójdzie.
Kol. St. Sitarz: Materiał posłuży nam dla orientacji. Nie wydrukujemy.

ADRES PRENUMERATORA

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.
Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.
Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969
Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI
Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.